Nr. 59 Kraków, poniedziałek 8 marca 1920 Rocznik XXIX.

18 M miesięcznie z odsyłką

Prenumerata miesięczna zagranicą 24 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 70 f

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za mie...e wiersza nonpareiem 1·50 Mk, w nadesłanem 5 Mk. Głosy publiczne po 7 Mk za wiersz.

Pieniądze bez wartości

Trzeba na to doprawdy ludzi bardzo lekkomyślnych, oraz tego, co się po polsku nazywa „zakutą głową“, aby módz dziś bez ciężkiej troski i niepokoju patrzeć w najbliższą przyszłość. Kto dziś powiada sobie po staroszlachecku: „jakoś to będzie“, kto dziś nie pojmuje całej grozy otoczenia, ten widocznie ani bladego wyobrażenia nie posiada o istocie państwa i gospodarstwa społecznego.

Czyż p. Władysławowi Grabskiemu i jego narodowo-demokratycznym chwalcom jeszcze nie jest dość naoczne, że staczamy się w przepaść? Czy może istnieć państwo, w którem **bochenek chleba kosztuje 48 koron** i ma tendencyę do jeszcze **dalszego podrożenia?** Wczoraj sam widziałem, — nie jadłem, broń Boże, ale widziałem na własne oczy — **indyka, który kosztował 1000 koron.** Drożyzna maszeruje siedmiomilowymi krokami i nie widać jej kresu. Do czego to dojdzie?! Wszak bankructwo nieuchronne stanowi metę tego szalonego pędu drożyzny.

Nienawiść robotnika, urzędnika, mieszkańca miast ściga dziś lichwiarzy wiejskich, którzy bezkarnie wyzyskują konsumentów w tak straszliwy sposób. I niewątpliwie, gdyby w Polsce istniał rząd, zasługujący na nazwę rządu, rozpoczęłoby się tępienie lichwy u jej źródła, znalazłyby się sposoby na nienasyconego w swej chciwości producenta rolnego.

Ale jeżeli zjawisko rosnącej drożyzny ujmiemy zasadniczo i w całości, to za najważniejszego jej sprawcę uznać będziemy musieli rząd, który zupełnie nie dorósł do sprostania zadaniom polityki gospodarczej. Postaramy się to twierdzenie uzasadnić.

Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że pieniądz nasz — nie jest pieniądzem. I chociażby oprócz pp. profesorów historyi Konopczyńskiego i Sobieskiego jeszcze stu innych takichsamych jak oni narodowo-demokratycznych znawców ekonomii politycznej podpisało równie szumne jak bezsensowne oświadczenia w sprawie walutowej, o której pojęcia nie mają, — faktem niewzruszonym pozostanie, że **nasza marka to „reis“, nasza tysiączka to „milreis“.**

Czy mogą za pieniądze uchodzić papierki, których aż trzy tysiące potrzeba, aby sobie módz kupić liche ubranie? Opowiadał mi jeden z poważnych kupców polskich, że gdy za granicą chciał płacić fabrykantowi za towar i wydobył z portfelu marki polskie, fabrykant ów, rzuciwszy okiem na te papierki, potrząsnął głową i rzekł do niego: „Aber bitt' schön, geben S' mir Geld“ (bardzo proszę, daj mi pan — pieniądze).

Sam rząd polski traktuje te papierki jak śmiecie, a nie jak pieniądze: dowodem waryackie 900-procentowe podwyższenie cła. I na nic się nie zda cofnięcie czasowe tej podwyżki dla pewnych artykułów: skutki paniki i spekulacyi tą podwyżką wywołanej nie dadzą się już cofnąć. Życie gospodarcze nie znosi takich niespodzianek. Tego rodzaju szaleńcze eksperymenty wstrząsają niem do głębi i wytwarzają w niem stan chorobliwy, grożący śmiercią. Dziś chyba jest już dostatecznie jasną rzeczą, że ową szaloną podwyżką cła odebrał p. Grabski naszym papierkom prawie resztę wartości.

Już szesnaście miesięcy istnieje Polska, a nic jeszcze nie uczyniono, ażeby miała walutę. Bez waluty nie może istnieć życie gospodarcze, nie można marzyć o jakiemkolwiek ustaleniu cen, nie można oprzeć się najstraszliwszemu wyzyskowi. Papierek zadrukowany — walutą nie jest i być nią nie może. Walutę stanowi dopiero podkład złota. Jest to prawda znana od dawien dawna w ekonomii politycznej, a nieznana tylko p. Wł. Grabskiemu. Wszak już w r. 1849 anarchista Proudhon usiłował wprowadzić pieniądz papierowy bez podkładu i założył w tym celu w Paryżu bank emisyjny, który jednak w dwa miesiące zbankrutował z kretesem. Dziś w Polsce ponawiają ten sam eksperyment anarchiści umysłowi, stojący obecnie u steru rządu Rzeczypospolitej — ten sam też będzie rezultat.

O podkładzie walutowym ma p. Grabski jakieś mętne pojęcia. Mówił coś, że walutę polską oprze na bogactwie przyrodzonem kraju. Co to ma znaczyć, tego **bliżej nie wytłómaczył.** Jeżeli ma na myśli podkład towarowy, to świadczyłoby to o jego szczególnej ignorancyi. Waluta musi mieć podkład stały, nie chwiejny, jakim jest każdy towar. Doświadczenie historyczne w całym świecie pouczyło, że nawet srebro jest zbyt chwiejną podstawą, aby na niej można oprzeć walutę. Jedynym towarem, który walucie za podkład służyć może, jest złoto. Wszystko inne — to chimera znachorów gospodarczych.

Dopóki w rękach znachorów będą losy naszej gospodarki finansowej, dopóki nie będziemy mieli pieniądza, któryby był naprawdę pieniądzem, dopóty spokojnie nie będzie można patrzeć w przyszłość.

Bo drożyzna rosnąć będzie aż do tego punktu, w którym wszyscy wogóle odmówią przyjmowania papierków doprowadzonych do wartości zera. A co wtedy? Jak się taki stan nazywa? — Bankructwo? — A po niem co nastąpi? Czy rewolucya przepowiadana przez pp. Gałeckiego i Witosa? Czy może sekwestr nałożony na bankruta?

W każdym razie katastrofa. Aby jej uniknąć, trzebaby bez zwłoki napędzić p. Wł. Grabskiego i na jego miejsce wziąć kogoś, kto się na tych rzeczach rozumie.

Feralny dzień dla klerykałów w Sejmie

Poseł Daszyński przeciw absolutystycznym i niepatryotycznym wystąpieniom biskupów

Z depesz wiadomo, jak burzliwym był przebieg debaty w sprawie patronatu parafialnego.

Gorący ton wniosło do obrad przemówienie posła Putka (stapińszczyka), który omawiał sprawę patronatu w rękach obszarniczych, traktując ją, jako jedno z ogniw łańcucha klerykalizmu, usiłującego spętać życie nasze. Gdy poseł Putek zakończył mowę swoją słowami: „Wyłamaliśmy się szczęśliwie z pod zaboru **rosyjskiego, austryackiego i niemieckiego** — da Bóg wyłamiemy się i z pod zaboru **Watykanu**“ — rozległy się na lewicy przeciągłe, demonstracyjne oklaski...

W toku przemówienia posła Putka, gdy przytaczał on różne jaskrawe fakty klerykalnej zaciekłości, kilkakrotnie wtrącał uwagi poseł tow. Daszyński, które do pasyi doprowadzały klerykałów. W rezultacie, nie poprzestając na okrzykach, wygłosił tow. Daszyński krótkie przemówienie, uzasadniające je.

Zanim to przemówienie przytoczymy — podamy tu uwagi, które mu nastręczyła mowa posła Putka.

Na dowód wpływu autokracyi duchowieństwa w Polsce przytacza poseł Putek sprawę księdza Huszny, **zaaresztowanego niewinnie w gmachu Ministeryum Spraw Wewnętrznych.** (Tow. **Daszyński:** Na żądanie księdza biskupa!... Wrzawa). Gdy z Ameryki — ciągnie dalej poseł Putek — przyjechał do Krakowa Polak, lecz obywatel Stanów Zjednoczonych, ks. Krupski, przedstawiciel kościoła narodowego, niezależnej organizacyi kościelnej i osiadł w Krakowie, **przedstawiciel policyi krakowskiej zapowiedział mu, żeby jaknajprędzej wyniósł się z granic Rzeczypospolitej.**

Więc autokracya klerykalna uważa się za tak potężną, że nie potrzebuje szanować praw ani obywateli tutejszych ani obywateli państw zaprzyjaźnionych.

(Tow. Daszyński: Biskupi są spiskowcami przeciw Republice Polskiej!... Wrzawa. Ks. Dziennicki: Podłość! Kłamstwo! Tow. **Daszyński:** Powstańcie wszyscy księża! Pos. **Dubanowicz:** Milcz pan! Ks. **Wróblewski:** Panie marszałku, proszę przywołać p. Daszyńskiego do porządku! Ks. **Maciejewicz:** Uspokójcie się panowie, to mówi tylko poseł Daszyński! Pos. **Daszyński:** Mafia, konspiratorzy!) Ks. Huszno nic więcej nie zrobił, tylko zorganizował gminę rzymsko-katolicką. (Głos: Zdemoralizował! Pos. **Daszyński:** Poprzednik jego pił, sprzedawał mienie kościelne. — Gmina ta ma prawo kontroli funduszów kościelnych, wogóle prawo zarządu majątkiem kościelnym...) Niczego innego lud polski nie żądał. (Ks. **Maciejewicz:** Nie mów pan w imieniu ludu polskiego. Pan może mówić tylko o swoich wyborcach). A moi wyborcy nie są ludem? (Ks. **Maciejewicz:** Nie całym ludem polskim! (Pos. **Daszyński:** Księża w obronie swych przywilejów. Po kieszeniach chcą was uderzyć!)

Przemówienie posła Daszyńskiego

Pos. **Daszyński** zabrał głos do osobistej wzmianki i oświadczył, że jego klub zaznaczył swoje stanowisko tylko w kilku doraźnych okrzykach, zmierzających do tego, aby podkreślić **niezmiernie rażące fakty absolutystycznej wszechwładzy biskupów, nie licującej z demokracyą,** fakty, które także wśród duchowieństwa wywołują silne niezadowolenie. — Zwracaliśmy się w tych okrzykach przeciw **biskupom, którzy nie uznawali ruchu niepodległościowego.**

Biskupi to urządzali w swoich kościołach i w każdym nawet kościółku wiejskim niezwykle wystawne nabożeństwa na intencyę powodzenia oręża austryackiego i polecali wiernym odbywanie uroczystych procesyi. Działalność niektórych biskupów graniczyła ze zdradą stanu. W dyecezyi kieleckiej ks. biskup Łosiński zajął tak nieprzejednane stanowisko **przeciw Legionom,** że nawet podczas feryi nie chciał odstąpić swego alumnatu **na szpital** dla legionistów.

Księdza Augustyniaka, starca 80-letniego kazał biskup Łosiński **internować za jego kazania, sympatyzujące z legionistami,** kazał zamykać kościoły, aby nie mogła do nich wejść demonstrująca podczas uroczystości legionowych bardzo pobożna ludność kielecka.

Ks. biskup Podlaski, w Łodzi jako proboszcz w r. 1916 na żadne prośby nie dał się skłonić do odprawiania nabożeństw za poległych legionistów.

Te fakty nas bolały i bolą. **Nie wolno majestatu narodu poniżać żadnym innym majestatem, a tem mniej majestatem autokratycznych biskupów.** (Wrzawa).

Głosy prasy

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu). Prasa warszawska omawia szeroko starcia na czwartkowem posiedzeniu Sejmu. Podajemy następujące głosy:

„Robotnik" pisze, że czwartkowe posiedzenie było **dniam sądu** dla kleru. Zemściło się na nim jego stanowisko wobec reformy rolnej i wogóle opozycya wobec każdej wolnej myśli nowoczesnej". Ks. Okoń zarzucił księżom, że są **sługami kapitalistów i obszarników**, że są **stadem kruków**, ale nie potrafią zakrakać Polski, jak w 17 i 18 wieku. **„kler doprowadził Polskę do upadku"**, wołano z trybuny sejmowej, a **chłopi przytakiwali**. Sprawiedliwy cios był dobrze wymierzony. Jest to wielka dla kleru przestroga, skoro nawet witosowcy byli przeciw niemu.

„Kuryer Polski" zamieszcza artykuł wstępny pod tytułem: „Sejm czy synod jako forum naprawy kościelnej". Artykuł występuje przeciw arcybiskupowi Teodorowiczowi i pisze, że obrona interesów kościoła w sejmie leży w rękach, które mogą sprawie kościoła więcej szkodzić niż pomóc. Na ks. Teodorowiczu pokazuje się, że talent kaznodziejski nie idzie zawsze w parze ze zdolnościami politycznymi.

Prasa endecko-klerykalna szaleje przeciw „prądom radykalnym".

TELEGRAMY

z dnia 7 marca

Anglia nie udzieliła Polsce pożyczki

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). „Przegląd Wieczorny" donosi, że Anglia nie przyznała Polsce żadnej pożyczki na cele wojenne. W związku z doniesieniem prasy holenderskiej i niemieckiej, że Izba gmin przyznała Polsce pożyczkę 2 milionów funtów szterlingów, otrzymało ministerstwo spraw zagranicznych z kompetentnego źródła wyjaśnienie, że angielski minister skarbu Chamberlain na interpelacyę posła lewicowego oświadczył, że **Anglia nie przyznała żadnych kredytów Polsce na cele wojenne.** Ze sumy 2 milionów funtów, uchwalonej przez Izbę gmin dla całej Europy, przypadnie odpowiednia część **na zapłacenie transportów żywności dla Polski.** Tosamo źródło dodaje, że **o uchwaleniu jakichkolwiek kredytów dla Polski niema mowy.**

Marsz wojsk ukraińskich

Lwów. „Wpered", powołując się na „Nasz szlach", donosi: Jeszcze w początkach lutego powstańcy w sile 22 tysięcy połączyli się z armią ukraińską Omeljanowicza-Pawlenki. Wśród nich znajduje się i Szepel (jeden z bardziej głośnych partyzantów ukraińskich, red. „Naprz."), o którym krążyły wieści, że przyłączył się do bolszewików. Dnia 26 lutego uderzył Omeljanowicz-Pawlenko od strony Wapniarki i Hajsyna na bolszewików i zdobył Żmerynkę. Armia ukraińska posuwa się ku Winnicy. Bolszewicy cofając się, stawiają zacięty opór, przyczem wywiązują się poważne walki piechoty i artyleryi.

Opinia angielska za koniecznością zawarcia pokoju z Rosyą

Londyn. (PAT). „Daily Chronicle", omawiając sprawy rosyjskie, stwierdza, że sytuacya Denikina pogarsza się stale, wobec czego przewidywać można **rychło zniknięcie armii białej w Rosyi.** Dziennik dowodzi **konieczności zawarcia pokoju z Rosyą.**

Paryż. (PAT). „Opinion" ogłasza oświadczenie lorda Cecila w kwestyi rosyjskiej. Lord Cecil **jest zdania**, że należy **pozostawić bolszewików w spokoju** i oczekiwać, co przedsięwezmą. Nie obawia się on dla zachodu propagandy bolszewickiej.

Sukcesy bolszewików

Londyn. (PAT). „Daily Express" donosi z Konstantynopola, że armia kubańska **połączyła się z bolszewikami** i zajęła Ekaterynodar. Szef misyi angielskiej przy armii Denikina, Holmann, dostał się do niewoli. Ewakuacya Noworosyjska rozpoczęła się.

Poldhu. (PAT. Radio krakowskie). Generałowie Kuropatkin i Brusiłow, o których nie miano wiadomości przez dłuższy czas, **przyłączyli się do rządu bolszewickiego** i pracują obecnie w administracyi w Turkestanie.

Konferencya prasy z premierem Skulskim

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 marca.

Wczoraj odbyła się **konferencya** reprezentantów prasy z premierem Skulskim. Premier najpierw omówił

sprawę aprowizacyi,

która jego zdaniem przedstawia się **bardzo opłakanie.** Polska potrzebuje do nowych zbiorów 400 tysięcy ton zboża, a dotychczas z zakupów zagranicznych otrzymała tylko 150 tysięcy ton. Rząd teraz wkroczy na drogę **energicznej polityki sekwestru, nie cofając się przed zupełnym sekwestrem zboża.**

(Teraz jest na to **zapóźno!** Dotąd rząd prowadził politykę wedle żądania agraryuszy, a sekwester na przednowku nie doprowadzi do celu. Trzeba było przedtem pójść wedle wskazówek posłów socyalistycznych. *Przyp. Red.*).

Dalej premier omawiał sprawę

uruchomienia przemysłu,

która idzie zadawalająco. Np. **przemysł włóknisty jest już uruchomiony w 40 proc.** Jeżeli przemysłowi temu będzie można dostarczyć potrzebną mu ilość węgla, to doszedłby do trzech czwartych normalnej wydajności.

Co do kopalń węgla

to bezrobotnych górników niema, raczej panuje brak robotników. Faktem jest, że mamy węgla za mało. Polska potrzebuje 2 milionów ton węgla, na to daje Śląsk górny 200 tysięcy ton, Śląsk cieszyński 90 tysięcy, inne kopalnie krajowe pół miliona, razem **tylko połowę zapotrzebowania.** To naturalnie odbija się ujemnie na procesie uruchomienia przemysłu.

O polityce kolejowej

wyraził się premier, że obecnie koleje lepiej funkcyonują w rękach ministra Bartla, co przypisuje unifikacyi w zarządzie kolejami. Niestety, **zapas wagonów jest zamały**, co odbija się ujemnie na transportach.

O papier dla dzienników.

W sprawie dostarczania dziennikom papieru premier wyraził gotowość uczynienia, co tylko będzie mógł. Już wydał polecenie Korfantemu, aby na Górnym Śląsku uruchomił fabryki papieru. Jeżeliby grupa wydawców zwróciła się do rządu w sprawie papieru, to rząd da wszelkie możliwe ułatwienia, między innymi kredyt.

Sekwester ziemiopłodów.

W związku z powyższą konferencyą ogłasza „Nowiny Codzienne":

Ministerstwo aprowizacyi ogłosi w tych dniach **dalszy sekwester produktów rolnych.** Zarządzony zostanie sekwester zboża u właścicieli do 25 morgów, natomiast od właścicieli poniżej 25 morgów rząd zastrzeże sobie prawo pierwszego zakupu, t. j. że **kupcy prywatni nie będą wogóle mieli prawa zboża kupować.**

Dalej rząd ogłosi **sekwestr ziemniaków.**

Rokowania między Rumunią a Rosyą

Wiedeń. (PAT). „Tel. Comp." donosi: Rumuński prezydent ministrów odpowiedział na propozycye pokojowe Cziczerina, że Rumunia nie chce się mieszać w sprawy rosyjskie, ani też nie dopuści do mieszania się Rosyi w sprawy rumuńskie. Propozycya pokojowa odpowiada życzeniom Rumunii i będzie wzięta pod rozwagę. Czas i miejsce rokowań nie zostały jeszcze ustalone.

Delegat bolszewicki w Berlinie

Berlin. (PAT). „Vorwärts" donosi: Berliński korespondent „Baseler Nachrichten" dowiaduje się, że bardzo blisko Lenina stojący bolszewicki komisarz ludowy Rakowski przybył do Berlina, gdzie odbył dwugodzinną konferencyę z niemieckim ministrem spraw zagranicznych Müllerem.

Awantura w teatrze

Zajścia na premierze dramatu Żeromskiego „Ponad śnieg"

Kraków, 7 marca.

Niejednokrotnie już zaznaczyliśmy, jak niekulturalna publiczność uczęszcza obecnie do teatru, który wskutek drożyzny stał się dostępny prawie wyłącznie dorobkiewiczom wojennym i powojennym. Najjaskrawiej charakteryzują tę dzisiejszą publiczność teatralną zajścia, które rozegrały się wczoraj w teatrze miejskim im. Słowackiego podczas premiery wstrząsającego dramatu Stefana Żeromskiego „Ponad śnieg".

W ostatnim akcie tego dramatu współczesnego jest scena, w której bolszewicy wpadają do polskiego dworu szlacheckiego. Wywiązuje się nienawistna wymiana słów między wodzem bolszewików, którego grał p. Wasilewski, a starą szlachcianką, właścicielką tego dworu, którą grała p. Wysocka. Ta odzywa się do bolszewików:

— Nie cierpię waszej rewolucyi, waszego proletaryatu i waszych rządów żydowskich!

Przy tych słowach ozwały się z pośród publiczności nieliczne oklaski, natomiast pewna grupa, rekrutująca się z pośród najmniej kulturalnych warstw żydowskich, zareagowała na te słowa ogromnie hałaśliwie, krzycząc „pfuj", sykając, wrzeszcząc i tupiąc nogami przez dłuższy czas, widocznie w zamiarze zerwania przedstawienia. Jednakowoż aktorzy przetrzymali wrzawę i odegrali sztukę do końca, ale publiczność była już zdenerwowana, a wiele osób oburzonych zachowaniem się wrzaskliwej hałastry, wyszło z sali już podczas awantury.

Zajście to nie było bowiem demonstracyą, lecz tylko bezsensowną, ordynarną awanturą, wywołaną przez nieucywilizowanych bywalców teatralnych dzisiejszej doby powojennej.

Tak rażąco uwidoczniło się obecne obniżenie poziomu kulturalnego...

Przegląd gospodarczy

Wznowienie stosunków handlowych z Rosyą. Rzymski „Mesagero" ogłasza radiotelegraficzny komunikat rządu sowieckiego, z nominacyą delegatów centralnego związku kooperatyw rosyjskich, upoważnionych do pertraktacyi z zagranicą o nawiązanie stosunków handlowych z Rosyą. Między delegatami figurują Mogin, prezydent związku kooperatyw rosyjskich i Rozowski, członek rady tegoż związku. Projekt wznowienia stosunków handlowych z Rosyą nie wyszedł jeszcze z niepewnych preliminaryów i nie można przewidzieć, ani określić w przybliżeniu nawet czasu i zakresu, w jakim uskutecznione będzie wymiana handlowa.

Rewizya traktatu wersalskiego pod względem gospodarczym. Berlińska „Alg. Ztg." donosi, że premier włoski Nitti podczas obrad Rady najwyższej zdołał przekonać sprzymierzeńców o konieczności rewizyi traktatu wersalskiego pod względem gospodarczym.

Komisya koalicyjna dla handlu z Rosyą. Jak z Londynu donoszą, były minister spraw zagranicznych Balfour został wyznaczony na angielskiego przedstawiciela w komisyi ententy, która ma odjechać w dniach najbliższych do Rosyi dla zbadania tamtejszych stosunków gospodarczych.

Ograniczenie ruchu pakietowego. Ministerstwo poczt i telegrafów wykluczyło od obrotu pakietowego cały szereg artykułów niezbędnego zapotrzebowania zarówno z działu żywnościowego, jak i z towarów gotowych (bielizna, trykotaże, nici, ubrania itp.). Przewóz tych artykułów w obrębie Małopolski i byłego Królestwa Kongresowego dozwolony jest jedynie zezwoleniem odnośnych władz.

Przeciwko nowemu zarządzeniu, krępującemu w niebywały sposób cały obrót towarowy i podnażającemu zaopatrzenie prowincyi w konieczne towary, wniosła Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie uzasadniony sprzeciw do władz rządowych za pośrednictwem Centralnego Związku polskiego przemysłu, handlu, górnictwa i finansów w Warszawie. Jest przytem rzeczą charakterystyczną, iż władze przemysłowe, np. magistrat nie otrzymał żadnych wskazówek w kwestyi wystawiania żądanych „zaświadczeń". Chwilowo ani kupcy, ani osoby prywatne w Krakowie takich pakietów pocztowych nie mogą nadawać.

—ooo—

Rząd przewleka krakowską reformę wyborczą

Na wniesioną w sejmie interpelacyę tow. posła **dra Zygmunta Marka** w sprawie reformy ordynacyi wyborczej gminnej m. Krakowa nadesłał minister spraw wewnętrznych na ręce marszałka sejmu następującą odpowiedź:

W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka z dnia 11 lutego r. b. L. 112 odnośnie do interpelacyi posła dra Z. Marka i tow. z dnia 10 lutego 1920 r. w sprawie przedłożenia Sejmowi do zatwierdzenia ordynacyi wyborczej dla miasta Krakowa, mam zaszczyt zakomunikować co następuje:

Generalny Delegat dla Małopolski przedłożył Ministerstwu istotnie w lipcu 1919 r. projekt zmian niektórych postanowień o ordynacyi wyborczej dla miasta Krakowa, niezależnie zaś od tego wpłynął do Sejmu wniosek posła Marka i tow. w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej dla wszystkich miast w Małopolsce z dnia 21 lipca 1919 r.

Wobec feryi wakacyjnych wniosek posła Marka i tow. obejmujący, jako dalej idący, oczywiście także miasto Kraków, znalazł się na stole obrad Komisyi administracyjnej wkońcu października 1919 r.

Imieniem moim delegat Ministerstwa, zapytany w tym względzie przez Pana Przewodniczącego Komisyi, oznajmił, że Rząd jest za zmianą postanowień ordynacyi miejskiej w Małopolsce, że pragnąłby jednak rozszerzenia mocy obowiązującej istniejących w b. Królestwie Kongresowem ustaw wyborczych na Małopolskę z takiemi modyfikacyami, jakie Komisya administracyjna ze względu na odmienne warunki miejscowe, uzna za stosowne rozważyć.

Po dłuższej debacie, w której zabierali głos pp. Posłowie Dubanowicz, Marek, Kiernik i inni, Komisya uchwaliła wezwać Rząd do przedłożenia danych statystycznych, obejmujących co do Małopolski: dane cyfrowe, według narodowości dla poszczególnych skupień, a co do b. Kongresówki: wyniki wyborcze do Rad miejskich pod względem narodowościowym.

Jakkolwiek wspomniane wezwanie Komisyi do dziś dnia formalnie do Ministerstwa nie weszło, odnośny referent już w dniu 23 października 1919 r. zażądał danych cyfrowych co do Małopolski od kompetentnych władz i przygotował stosowną statystykę co do Kongresówki i materyały te miał skompletowane już w połowie listopada u. r.

W tym stanie rzeczy wysunęła Komisya **miejska** sprawę reformy ordynacyi wyborczej do miast na porządek swoich obrad i została oczywiści o stanie sprawy, t. j. o równoczesnym obradowaniu Komisyi administracyjnej nad sprawą tą i o zebraniu materyałów powiadomioną, przyczem prezes tej Komisyi oznajmił, że porozumie się z Komisyą administracyjną celem przedsięwzięcia wspólnych nad sprawą obrad obydwuch komisyi.

Dotąd odbył się szereg posiedzeń Komisyi miejskiej; w dniu 13 lutego Komisya uchwaliła wezwać Rząd do przedłożenia projektu o ordynacyi wyborczej do Rad Miejskich, jednolitej dla całego Państwa, który, nie naruszając zasadniczego pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, uwzględni zarazem zastępstwo interesów.

Sprawa tego projektu, wobec świeżo zapadłej uchwały, pozostaje obecnie w stadyum prac przygotowawczych.

Minister: **S. Wojciechowski.**

* * *

Jak widać z powyższej odpowiedzi, p. Minister świadomie ominął pytanie, kiedy Rząd przedłoży uchwaloną przez Radę m. Krakowa ordynacyę wyborczą Sejmowi do zatwierdzenia? — Kraków właśnie uchwalił nową ustawę wyborczą opartą na pięcioprzymiotnikowem prawie i taką ustawę uznała obecnie Rada miejska, z przedstawicieli różnych kół złożona, za wystarczające „zastępstwo interesów". — Kraków jako wielkie miasto nie może czekać latami na statystykę rządu a skoro rząd odmawia miastu tych praw, muszą robotnicy rozpocząć akcyę, która pouczy p. Ministra, by szanował wolę obywateli!

Uchwały Rady Najwyższej

W półtora roku po zawieszeniu broni, w rok blisko po pokoju w Wersalu państwa koalicyjne przyszły do przekonania, które od pół wieku było wiarą zorganizowanej na całym świecie klasy robotniczej, mianowicie, że wszystkie narody powinny stanowić jedną całość, że między wszystkimi narodami powinna panować solidarność, że los jednego narodu, związany jest ściśle z losem innych narodów. Tak długiego trzeba było czasu, aby państwa kapitalistyczne przyswoiły sobie zasadę międzynarodowej solidarności, tak późno to się stało, że obawiać się należy, czy ta zdrowa myśl wogóle dozna urzeczywistnienia i spełni pokładane w niej nadzieje.

Rada Najwyższa przez jeden ze swych organów: sekcyę gospodarczą uchwaliła, że odnowienie produkcyi w każdym kraju jest nietylko narodowym, lecz międzynarodowym problemem, że każde państwo musi w interesie ogółu ponieść ofiary przez dostarczenie innym państwom surowców i środków transportowych i — co najważniejsza — trzeba **pomóc Rosyi i Niemcom do gospodarczej odbudowy,** gdyż Europa nie wróci do stanu normalnego, jeżeli **wszystkie państwa** nie będą postawione w możności uzdrowienia swych organizmów.

Jakimi środkami chce Rada Najwyższa cel ten osiągnąć? Proponuje ona kilka środków, mianowicie: 1) powrót do bezpośredniej wymiany towarów, między tymi krajami, których waluta jest zdeprecyonowana, 2) ustalenie wspólnych zasad finansowych dla nowopowstałych państw, 3) rozmaite zarządzenia w celu ustalenia kursów walut, 4) spożytkowanie sił wodnych. Środki te nie wyczerpują wszystkich zarządzeń, które w rezultacie zdążają do **obniżenia cen** i do odnowienia gospodarczego życia w całej Europie.

Tak długiego trzeba było czasu, aby koalicya przyszła do poznania elementarnej prawdy: że przez zranienie jednego członka udziela się ból całemu ciału. Koalicya w swych kapitalistyczno-imperyalistycznych zapędach, głównie za podnietą imperyalizmu francuskiego, niszczyła gospodarczy organizm Europy, wyrzucała z niego zdolne do współpracy członki, tworzyła i obalała na papierze państwa, nie licząc się zupełnie z życiem, które zazwyczaj idzie inną drogą, aniżeli fantazya przy zielonym stole chce mu narzucić.

Doszedłszy nakoniec do poznania prawdy, koalicya spieszy się — o ile tak ciężka maszyna wogóle do pośpiechu jest zdolną — z naprawieniem swych błędów. Jedno w tym kierunku zarządzenie już zaczyna się urzeczywistniać, mianowicie **zniesienie blokady Rosyi** i wejście z nią w stosunki handlowe. Nie bez powodu Lloyd George kilkakrotnie wskazywał, że Europa nie może się obejść bez surowców rosyjskich, z naciskiem wskazywał na ten — jak się wyraził — spichlerz Europy, który należy znowu wypróżnić na rzecz cierpiących głód krajów. Dalej ważnem jest — o czem przed kilku dniami pisaliśmy — żądanie sfer handlowych angielskich, aby umożliwić Niemcom pracę przemysłową przez dostarczenie im surowców, ileże Niemcy mają więcej rąk i tańsze do przetworzenia ich na fabrykaty.

Rozchodzi się o rzecz najważniejszą: o usunięcie braku i potanienie środków żywności. Co do tego nie można się łudzić, jakoby Rosya sama była w stanie tu radykalnie zaradzić, choćby obok stosunków handlowych nawiązano z nią i stosunki polityczne. Istotną pomoc mogłaby dać tylko Ameryka i tu właśnie kwestya, czy Ameryka, nie licząc prywatnej inicyatywy handlowej, zechcą w tej akcyi pomocy dla Europy wziąć udział. Żądanie Rady Naczelnej, aby środki żywności uznano za dobro międzynarodowe, ma bez współudziału Ameryki tylko teoretyczną wartość, gdyż zasoby Europy dla wszystkich potrzebujących nie wystarczą, przynajmniej tak długo, dopóki dalszy punkt programu tj. zupełna odbudowa nie zostanie zrealizowany.

Jak sobie Rada Najwyższa wyobraża uzdrowienie stosunków walutowych, trudno sobie wyobrazić, jeżeli się zna bezsilność Europy i niechęć Ameryki w tym kierunku. Do postawienia tego postulatu skłoniła koalicyę własna potrzeba: ciągły spadek waluty francuskiej i angielskiej w porównaniu z dolarem wywołuje tam z jednej strony szalone skoki w cenach, z drugiej coraz większą zależność finansową od Ameryki.

Jakkolwiek, powtarzamy, uchwały powyższe są spóźnione i wykonalność ich wobec znanego egoizmu świata kapitalistycznego jest wielce problematyczną, należy je powitać jako nawrócenie się, w najgorszym razie jej chęć, na drogę zrealizowania starej prawdy: podniesienia zasady solidarności narodów na naczelne stanowisko w przyszłem życiu Europy.

J. DOSKOWSKI

FIGURKI

Wyciągnięty na trawie leżałem już z godzinę, patrząc na płynące po niebie chmury, lub goniąc wzrokiem barwne motyle trzepocące się nad kwiatami. Nagle usłyszałem czyjeś kroki. Miałem zamiar iść gdzieś dalej, pomyślałem jednak, że ruszę gdy przejdą tamci.

Było to dwóch wieśniaków. Młodszy miał na głowie czapkę wojskową, widocznie zwolniono go z wojska. Obojętnie minął on obok stojącą kapliczkę, mimo, że jego towarzysz uchylił kapelusza. Zgorszyło to widocznie tego ostatniego, gdyż zatrzymał się.

— A ty cosik takiego, że się nie pokłonisz? — zapytał.

Chłop w czapce wojskowej uśmiechnął się i rzucił:

— Ano bo to widzita, niby nie uźrałem. Człowiek, zwyczajnie człowiek przepomni ta co?

Uniosłem się nieco na łokciach i patrzałem na obydwóch.

— Żebyś porządny był jak się patrzy, tobyś się wrócił i te schody, tę podłogę pocałował — namawiał starszy. Tamten czapkę zdjął i ruszył ku figurze. Ukląkł, przeżegnał się, po chwili powstał.

— Nie bede całował, podłoga opluta mruknął obojętnym tonem.

Ale starszy tłómaczył:

— E, durny, to tak ci sie rachuje, jakbyś świentego całował.

— Kiej podłoga opluta!

Starszy błysnął oczyma.

— Już ja przechodził rozmaite ludzie, ale żadne nie przekomarzali się tak! Człowiek, trza ci wiedzieć, z ziemi powstał i ty też kabanie z ziemi i tak się rachuje, że do ziemi pójdziesz! Z całej ziemi wielgiej, — kończył chłop jednym tchem — zawdyć ostanie ziemia świenta, a tyś był kabanem, jesteś i ostaniesz nim! Nie pokłonisz się, a żeby nie ta ziemia, nie żyłbyś nigdy i nikaj! Nie stałoby ani ciebie, ani nikogo, nie byłoby drzewiny ani trawki — kończył chłop z filozoficznym wyrazem twarzy — jeno byłaby nicość!

Tamten przerwał:

— Ale i wojny nie byłoby! Człowiek nie tłukłby się i krwi nie rozlewał!

— To już sami ludzie wojne sobie dają; no całujesz?

— Czemu schody oplute?

— To znowu co insze. Podług prawa, to nie żadne ludzie, tylko świnie, bo jak człowiek trafunkiem opluje, to ociera, a z takich rzeczy kpinek sobie prowadzić nie trza, dziwno, że takiego słupem nie postawiło. No całujesz?

— Mogli nie pluć.

Od strony obok płynącego strumyka ukazało się kilka postaci. Byli to chłopi, którzy za strumieniem kosili łąkę. Wracali, głośno rozmawiając i śmiejąc się. Przeszli koło kapliczki i zwrócili się ku chacie stojącej na wzgórzu.

Tymczasem starszy chłop po ostatniej odpowiedzi towarzysza, zdradzającej wiele stanowczości, wybuchnął nagle, głośno juz krzycząc i wymachując rękoma.

— I ma to być koniec z wojną — wołał, — kiej takie są ludzie! Już ja jednego takiego znał, co jak ty filozofa strugał! Myśwa rajcowali do Ameryki. Dobrze u niego było, że nie potrza lepiej, pieniądze miał. Raz strach był, burza szła. Wszyscy się modlą, a ten nie. A fale furt na szif zazirały i można już było se rachować, że wszyćko będzie utopione. A lepsza śmierć na suchym gruncie, jak bez szif dostać się do wody! Ten, co nie modlił się, opił się czegosik i pomarł. Był kapitan, niby okrętu, dochtor co go popukał, wzięli go, taj szub z nim do wody i fertig.

Gdy opowiadający wspomniał o falach, które zagrażały okrętowi, twarz tamtego wyrażała wahanie. Kiedy zaś skończył swoją opowieść,

Proces o zamordowanie członków sowieckiej misyi Czerwonego Krzyża

Warszawa, 4 marca.

Odczytanie zeznań świadków.

Odczytane na wczorajszem posiedzeniu Sądu Wojennego Warszawskiego, D. O. G. zeznania nieobecnych świadków, ks. Sapiehy, b. prezesa R. G. O., (Rady Głównej Opiekuńczej), dra Jodki b. szefa sekcyi w Min. spraw zagr., żandarma Lewandowskiego i innych niewiele dorzuciły światła na sprawę.

Jakie wnioski nastręczyła rozprawa?

„Robotnik" Warszawski pisze:

Wyjaśniła się też rola por. Koya, który dał oskarżonym **wyraźny rozkaz zgładzenia członków misyi.** Po ukończeniem śledztwie sądowem prawie niezbicie ustalić było można, że po otrzymaniu rozkazu od por. Koya, zatwierdzonego przez Antoniewskiego, por. Cyndler, Lewicky, Bocheński i Kasior udali się do Ciechanowca, by spełnić dane im zlecenia, zaś Lasocki eskortował misyę do Ciechanowca w tym celu, by nie budzić podejrzeń i upozorować odstawienie misyi do ówczesnych granic Polski.

Śmierć por. Koya usunęła od sprawy człowieka, który najwięcej wiedział, który bezpośrednio dawał rozkaz o zamordowaniu misyi, który mógłby jednocześnie wyjaśnić czy nić, łącząca winnych udziału w morderstwie kończy się na nim, czy też sięga wyżej, do wyższych władz żandarmeryi.

Okoliczność ta z jednej strony ułatwiała, a z drugiej utrudniała zadanie zarówno oskarżenia jak i obrony. Prokurator bowiem podjąć się musiał niewdzięcznego zadania oskarżania ludzi o udział w morderstwie, którego moralnymi sprawcami byli inni, ich zwierzchnicy, bezpośredni rozkazodawcy.

Przemówienie prokuratora

W przemówieniu prokuratora, kpt. Grodzickiego, nazwisko por. Koya wymienione było jako nazwisko tego, który dał rozkaz zgładzenia misyi. Oskarżeni przedstawieni zostali jako ludzie, którzy lekkomyślnie i pochopnie podjęli się spełnienia rozkazu por. Koya, którzy nie zastanawiali się nad tem, że spełniając rozkaz ten, stają się wspólnikami zbrodni, zainicyowanej lub inspirowanej przez Koya, że większą krzywdę wyrzadzają państwu, naruszając prawo nietykalności misyi Czerwonego Krzyża, niż przynoszą korzyści, uwalniając społeczeństwo od domniemanych agitatorów bolszewickich.

Prokurator stwierdza fakt udziału w morderstwie w stosunku do wszystkich oskarżonych i żąda ukarania ich na mocy odnośnego artykułu kodeksu.

Pierwsze przemówienia obrońców.

Obrońcy Albina Lewickiego, Cyndlera, pp. Zadrowski i Raczyński, prześlizgnęli się nad kwestyą inspiracyi, przesuwając punkt ciężkości dla sprawy na momenty polityczne i społeczne. W oświetleniu momentów politycznych sprawy, głównie zaś roli misyi w Polsce i stosunku do niej ówczesnego rządu, nie mogli się powstrzymać od polemicznych wypadów w stronę rządu Moraczewskiego.

Starali się przejaskrawić rolę misyi, usiłowali dowieść, że członkowie jej byli niebezpiecznymi agitatorami. Zamiast wskazania na istotnych sprawców morderstwa starali się dowieść, że zamordowanie misyi bez sądu, w wiadomych okolicznościach nie można poczytać za zbrodnię, boć szło o wrogów państwa, w pierwszych miesiącach utrwalania niepodległości, kiedy stosunki były w wysokim stopniu naprężone i zgładzenie misyi, pokryjomu być może było wskazane ze względu na stan umysłów w Polsce.

Na orzeczenie psychiatrów rozprawy zostali zaproszeni lekarze psychiatrzy, celem zbadania stanu umysłowego osk. Kasiora. Po szczegółowem zbadaniu Kasiora, podczas przerwy, lekarze orzekli, że Kasior znajduje się w stanie silnego zdenerwowania, jest człowiekiem psychicznie niezrównoważonym, kokainistą; o chorobie umysłowej, lub o jakiemkolwiek zboczeniu płciowem nie może być mowy.

Wniosek obrońców o przekazanie sprawy innemu sądowi.

Po ekspertyzie, obrońcy oskarżonych pp.: Raczyński, Hofmokel i Nowodworski zgłaszają wniosek, że ponieważ czyny zarzucane oskarżonym spełnione były na odcinku frontowym głównego dowództwa, sprawa ta nie właściwie sądzoną jest przez sąd głównego dowództwa okręgu warszawskiego, a winna być skierowana dla osądzenia do sądu polowego właściwego okręgu.

Wniosek ten sąd pozostawił bez skutku.

Krach wojowniczości w prasie endeckiej

„Rokujmy bez pośredników". — Jak organ p. Grabskiego „zmienia" cytaty?

Dzisiaj ważą się losy Polski. Dziś polityka nie może być dla czytelnika gazet, jak wówczas kiedy naród nasz był objektem w rękach zaborców, przedmiotem co najwyżej jakiegoś jałowego przeżuwania kawiarnianego, lecz winna być tematem poważnego przeżywania: rozwijać troskę o dobro publiczne.

Obowiązkiem każdego obywatela, mającego obecnie — przez swój głos — możność wpływania na bieg polityki w mierze, w której to od nas zależy, jest kontrolowanie różnych czynników politycznych. A środkiem najlepszym tej kontroli — uważniejsze czytanie różnych oświadczeń politycznych i zapamiętywanie ich.

Jaki jest temat — dziś górujący w dziedzinie naszej polityki? **Kwestya pokoju** z Rosyą sowiecką, bowiem wojna oprócz swej krwawej daniny, rujnuje nas finansowo, a zarazem od swoich śmiercionośnych pól niesie ku nam najsroższe epidemie... Z tego śmiertelnego uścisku większość narodu chce się jak najrychlej uwolnić! Dotąd stanowisko to spotykało się z **nienawistną krytyką endeków.** Szczegółów przypominać nie trzeba — każdy, sądzimy, ma to w pamięci...

A teraz weźmy do ręki Nr. 62 stołecznego organu endecyi — „Gazety Warszawskiej".

Na czele artykuł p. K. Smogorzewskiego, paryskiego korespondenta tego dziennika — nie zwykłego informatora, lecz współpracownika, który, jako że stał przy wielkim ołtarzu p. Dmowskiego, celebruje uroczyście na naczelnem miejscu w „Gazecie"...

Czytamy:

„Oto jasnem jest, że Anglicy mają interes w tem, aby odciągnąć wojska bolszewickie z nad granicy Afganistanu, Persyi i państewek kaukaskich na granice Polski. Stąd owe dwuznaczne oświadczenia angielskich mężów stanu, stąd owe zastrzeżenie, że Polska otrzyma pomoc wówczas tylko, kiedy będzie zaatakowana „wewnątrz swych słusznych granic". Chodzi o zachęcenie bolszewików do ofensywy na Polskę.

Taki jest interes angielski. Interes polski jest całkiem przeciwny. **Rokujmy więc z bolszewikami i róbmy „pokój". „Tylko bez pośredników".**

Niedawno endecya odsądzała od czci każdego, kto wskazywał konieczność rokowań — dziś jej filar prasowy udowadnia niemal, że kto sprzeciwia się rokowaniom działa w interesie „intrygi angielskiej".

A potem zapamętajmy sobie hasło: „Tylko bez pośredników!". Przypominamy, że w Komisyi spraw zagranicznych poseł tow. **Lieberman** stawiał wniosek, zmierzający do tego, ażeby **Polska samodzielnie, bez oglądania się na koalicyę opracowała warunki pokojowe.** Wniosek ten **obaliła większość komisyjna — z endekami na czele.**

Działo się to 24 lutego (vide Nr. 49 „Naprzódu"). Działo się nawet — jak telef. w owym numerze przypomina — drastyczniej, bo tow. Liebermanowi chodziło o to, ażeby **nie forsowano podróży p. Patka do Paryża i Londynu,** ażeby sprawa cała mogła być przyspieszona i nie wyglądało tak, że prosimy o **zezwolenie na zawarcie pokoju...**

Wiemy, że endekujący „Kuryer warszawski" już wyprawiał p. Patka do Francyi i Anglii, a Polska agencya telegraficzna na cały świat to rozdzwoniła... Było to jakby **wypominanie ministrowi** spraw zagranicznych, że jeszcze **nie pomknął do Paryża i Londynu.**

Trzeba było dopiero, ażeby konferencya londyńska uchwaliła, że Polacy powinni sami uporać się z kwestyą pokoju czy wojny, ażeby endecya zamilkła... A taka rekuza jest — nie trzeba wyjaśniać! — czemś politycznie-niekorzystniejszem, niż gdyby z polskiej strony przyznano

chłop zawrócił, zdjął czapkę i schody pocałował.

Chłopi odeszli rozmawiając głośno i żywo gestykulując.

Spojrzałem na kapliczkę i stojące tam figurki. Stały smutne i zamyślone. Słońce padało na ich postacie, którym jakiś rzeźbiarz nadał nielitościwie chude kształty. Blady, nieokreślony ich uśmiech, który jakby usiłował obwieścić, że figurki nie skarżą się na swój los, lecz przeciwnie dopatrują się osobistego zadowolenia w tem trwaniu barwnej, życiem drgającej łąki.

Powstałem i ruszyłem jakąś ścieżką. Przeszedłem po wystających kamieniach wartko płynącego strumienia. Przez chwilę patrzałem na fale, ustawicznie zmieniające kształty. Jakiś ptak przeleciał obok, zatrzepotał się nad wodą i przepadł między krzewami.

Wszędzie panowała radość z życia. Mimowoli przypomniał mi się smutek tych tam figurek. Gdy burza szaleje nad ziemią, noc pełna niepokoju zawiśnie nad światem, smutne figurki tworzą całość ze smutną, skarżącą się naturą, ale gdy słońce świeci, myśl ulata ku swobodnym przestrzeniom, smutek ich staje się obcą nieharmonizującą z pieśnią natury nutą.

Musiałem wracać. Minąwszy strumyk, zboczyłem na drogę. W oddali ukazało się kilku chłopów, wracali z miasta. Przeszła i kobieta w barwnej chustce na głowie i kilku żołnierzy, z których jeden, dziarskie wygrywał krakowiaki, na małej harmonijce. Cichła piosenka w miarę jak się oddalali.

Pod kapliczką modliła się skromnie ubrana dziewczyna. Niezauważyła mnie przechodzącego. Może jej luby na wojnie? Zapewne modli się myśląc o nim, i zapytuje: czy jedyny powróci?

Umilkły armaty, które tu śmierć szerzyły. Przestały grzmieć tysiączne salwy karabinów. Gdzież szał bojowy i okrzyki zwycięstwa, lub trwogi tych, co tu walczyli? Ci, którzy z nich żyją jeszcze, patrzą teraz spokojnie ku słońcu i słuchają pieśni ptactwa? W innych okolicznościach czują się innymi ludźmi, czego innego żądają od życia.

Śmiać mi się czasem chce z moich pragnień i tęsknot. Stanowią one moją wartość i są potwierdzeniem mojego istnienia, a jednak jak obcemi byłyby mi, gdybym żył pośród innych ludzi i pod innem niebem?

Zatrzymałem się na chwilę i wzrokiem błądziłem po łąkach. W oddali błyszczał strumyk. Pod kapliczką klęczała jeszcze dziewczyna. — Daj Panie by luby wrócił —— modli się pewnie — daj by ocalał. Potem wid k powstała i u stóp chudych, zawsze smutnych figurek, złożyła kwiaty.

Ruszyłem dalej. — Człowiek będąc wyposażonym w takie skłonności jakie posiada — wyślałem sobie — musi obok dobrego i złe czynić. Czyż więc te figurki nie powinny radować się widząc, że człowiek będąc tylko człowiekiem, popełnia tak mało złego?

Wchodziłem w pierwszą ulicę miasta. Kilku sierżantów zadowolonych widocznie ze siebie przechadzało się, głośno rozmawiając i pobrzękując szablami. Jakaś panna w fantastycznym kapeluszu, usiłowała niewinnie przemknąć się pomiędzy nimi. Stary stróż trzepał spłowiałe dywany jakimś powiązanym patykiem, który już dawno przestał przypominać trzepaczkę. Wszyscy schodzili z chodnika, obchodząc ten dom, stróża zgiętego nad przeżytemi dywanami, trzymającego w ręku kij, będący wspomnieniem trzepaczki. Dwie żydówki biegły za wiejską kobietą, zaglądając jej do koszyka. Gromada dzieci z wielkiem zainteresowaniem oddawała się udoskonaleniu wspólnemi siłami jakiejś zabawy, której główną treścią było bieganie w bucikach po kałużach brudnej wody wśród pisków i krzyków.

Minąłem jeszcze jedną ulicę. Ujrzałem kasarnie i idących z chlebem żołnierzy.

Przyspieszyłem kroku.

—ooo—

sobie wolną wolę — z kurtuazyjnem jeno poinformowaniem mocarstw zachodnich, co postanawiamy.

Teraz słyszymy głos endecki: „Bez pośredników!...“

Przy tej okazyi sprostujemy zarazem **sfałszowanie w przekładzie jednego z zasadniczych punktów uchwały Rady Najwyższej ententy** przez — endeckie „Słowo Polskie“, na którego redaktorstwie „wsławił“ się prof. Stan. Grabski.

Uchwała ta wedle „Słowa Polskiego“ brzmiała, że „ententa nietylko nie poprze „państw kresowych“(!) w dalszej wojnie, a nawet w „polityce agresywnej“ „wobec Rosyi“(!) ale także i wówczas, gdy republika sowiecka zaatakuje te „państwa kresowe“ zewnątrz ich **„granic pierwotnych“.** (Vide „Słowo Polskie“ Nr. 105, za którem podaliśmy i jego wykrzykniki).

Zwracamy tu specyalną uwagę na wyrazy końcowe, wydrukowane przez nas tłustym drukiem.

Tu (a znamy ten ustęp w brzmieniu francuskiem) przetłómaczono określenie: **„frontieres legitimes“ — „granice pierwotne“,** gdy p. Smogirzewski już wierniej przetłómaczył: **„granice słuszne“.**

Cel widać zaraz poniżej: „Słowo Polskie“ dowodzi, że niezainkorporowanie ziem litewskich, „chronienie“ linii Zbrucza upośledziło Polskę, bo już ententa prawi o granicach „pierwotnych“, co wobec Polski oznacza zaprzeczenie jej prawa interesowania się ziemiami, niewcielonemi do Polski i dawanie na nie „carte blanche“ bolszewikom...

Umyślnie każe się przytem zapominać, że ententa zakwestyonowała nam oba Śląski (był to sukces polityki Dmowskiego) poddała je plebiscytom, że chciała nam przyznać granicę po Zbrucz tylko... na lat 25, że **forsowanie polityki inkorporacyjnej** (pomijamy, że ośmieszana przez „Słowo polskie“ formułka: równi z równymi, wolni z wolnymi — formuła uniowa wogóle, była najświetniejszym przebłyskiem myśli polskiej) **byłoby spowodowało stanowcze veto ententy.** Pamięta to zresztą Sejm, kóry musiał pod presyą... p. Paderewskiego przerabiać swoją uchwałę w sprawie ziem litewskich.

Wiadomości polityczne

Gruzini w Polsce

„Redakcyę „Robotnika“ odwiedził tow. inż. S. Kuruliszwili, poeta i literat gruziński, współpracownik dziennika „Sachartwelos Respublika“ (Republika gruzińska). Tow. Kuruliszwili udzielił nam informacyi o powstającym w Polsce „Komitecie narodowym gruzińskim“, którego siedzibą będzie Warszawa. Celem tego Komitetu jest nawiązanie stosunków ze społeczeństwem polskiem i wzajemne zbliżenie Polski i Gruzyi. W tym celu Komitet wydawać będzie pismo w trzech językach: gruzińskim, polskim i francuskim, oraz broszury, informujące o stosunkach gruzińskich. Komitet założy też klub, do którego zaprosi przedstawicieli społeczeństwa polskiego.

Tow. Kuruliszwili poinformował redakcyę „Robotnika“, że obecnie w Polsce liczyć można mniej więcej 200 Gruzinów — przeważnie na kresach wschodnich, jest wśród nich wielu, któ rzy uciekli z Rosyi wobec prześladowań bolszewików. W Gruzyi władza jest w rękach socyalistów, którzy należeli dawniej do t. zw. mieńszewików. Przewrót bolszewicki w Rosyi wywołał w Gruzyi ten skutek, że socyaliści gruzińscy stanęli na gruncie własnego niepodległego państwa, podczas gdy dawniej nie wychodzili poza autonomię lub federacyę z demokratyczną Rosyą. Premierem jest tow. Noe Żordania, min. spraw zewn. tow. Gegeczkori, wewnętrznych tow. Ramiszwili. W Paryżu jako delegacya Rządu gruzińskiego bawią: tow. tow. Ceretelli, Czcheidze i prof. Awariszwili. Bolszewicy w Gruzyi są bardzo słabi. Gruzya dąży obecnie do utworzenia Związku kaukazkiego (Gruzya, Armenia, Azerbejdżan). Związek ten wejdzie w najściślejsze stosunki ze Związkiem bałtyckim (Finlandyą, Łotwą, Estonią).

Gruzya gorąco pragnie jaknajbliższych stosunków z Polską. Wkrótce do Warszawy przyjedzie gruzińska misya dyplomatyczna i handlowa. Jest zamiar założenia w Warszawie Banku gruzińskiego.

Narada polsko-finlandzka w sprawie rokowań z Rosyą. We czwartek, 4 bm. odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych pierwsza narada z delegatami rządu finlandzkiego. W naradzie tej brali udział ze strony Finlandyi: minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Ehrstrem, szef sekcyi ministeryum spraw zagranicznych Astrem, oraz charge d'affairc Sillonbegel, ze strony polskiej oprócz ministra spraw zagranicznych i ministra przemysłu i handlu wyznaczeni przez ministra spraw zagranicznych urzędnicy ministeryum spraw zagranicznych oraz przedstawieciele naczelnego dowództwa. Obrady były poświęcone ogólnemu omówieniu zasadniczych podstaw ewentualnych rokowań z rządem sowieckim. Dalsze prace zostały przeniesione do specyalnych podkomisyi.

Umowa między Polską a Ukrainą. Lwowska „Hromadzka Dumka“ donosi: Na podstawie porozumienia pomiędzy rządem ukraińskiej narodowej republiki, a władzami polskiemi obsadziło wojsko polskie ziemie ukraińskie za Zbruczem .Władza cywilna pozostała w ręku rządu ukraińskiego pod kierownictwem głównego delegata ukraińskiej narodowej republiki p. Ogienka. Dnia 15 lutego zniesiono władze ukraińskie i zaprowadzono nowe władze polskie, jako wynik odezwy delegata okręgu podolskiego. Jest to odezwa wojewody okręgu podolskiego, Bolesława Kratkiewicza, wydana w Kamieńcu Podolskim 16 lutego do tamtejszej ludności. Odezwa wzywa do posłuszeństwa i porządku i zapewnia, że zarówno wojsko polskie, jak i władze cywilne przychodzą do dzielnicy podolskiej nie w charakterze okupantów, ale w charakterze **przychylnych i szczerych przyjaciół tego kraju.** Zasadą władz polskich będzie bezwzględna tolerancya religijna i narodowa oraz zapewnienie mniejszościom narodowym na terytoryum tego kraju całkowitego uprawnienia, wolności nauczania w mowie rodzinnej, wykonywanie swobodne religijnych obrządków itd.

KRONIKA

Kraków, 7 marca.

Ceny w restauracyach i kawiarniach krakowskich

Krakowska Rada aprowizacyjna na odbytem wczoraj pełnem posiedzeniu uchwaliła **znieść nowy cennik potraw i napojów w restauracyach i kawiarniach**, a wprowadzić **dawny cennik podwyższony o 50 procent.**

Jak wiadomo, cennik przed tygodniem wprowadzony, a obecnie zniesiony, podrażał ceny w jadłodajniach o 100—150 procent, co wywołało żywe niezadowolenie wśród publiczności i znacznie zmniejszyło frekwencyę kawiarń.

Fałszerze stukoronówek czeskich w Krakowie

Na tropie fałszerzy.

Władze czeskie w Koszycach na Słowaczyźnie wpadły przy okazyi śledztwa w sprawie paskarskiej na ślad fałszywych banknotów czesko-słowackich bardzo udatnych i rozszerzanych w tamtejszej okolicy.

W szczególności znaleziono u Róży Atlasowej, żony kupca, 161 sztuk falsyfikatów, co do których tłumaczyła się, że otrzymała je od Adolfa Kandla, zamieszkałego w Zborowie koło Bardyowa (Eperies). U Kandla znaleziono 111 sztuk tych banknotów. Kandel tłumaczył się, że **falsyfikaty te pochodzą od niejakiego Mojżesza Schänkera.**

Śledztwo w Krakowie.

W tej sprawie przybył do Krakowa radca policyi czeskiej Józef Knoutek i po zawiadomieniu policyi o fałszywych banknotach wrócił do Pragi. Policya krakowska zajęła się dochodzeniem. Adjunkt policyi Bronisław Karcz **aresztował w tym samym dniu Mojżesza Schänkera, u którego znaleziono 231 sztuk stukoronówek czeskich.** Banknoty ukryte były w mieszkaniu Sali Lieblingowej przy ul. Sebastyana l. 27, którą również aresztowano. W toku dalszych dochodzeń policya wpadła na ślady fabryki falsyfikatów przy ul. Garbarskiej l. 4, w pracowni litograficznej Rogalskiego. Podczas rewizyi w pracowni znaleziono ślady rysunków banknotów na kamieniach litograficznych, na których je odbijano.

Dalsze aresztowania.

Aresztowano w dalszym ciągu 34-letniego Milosłava Prusę, 27-letniego Maryana Kotarbę ze Swiątnik Górnych, oraz 25-letniego Wiktora Bromowicza. Okazało się, że Kotarba **wynajął od Rogalskiego na przeciąg kilku miesięcy litografię za wynagrodzeniem 5000 K miesięcznie.** Kotarba był w kombinacyi z rozmaitymi paskarzami, którzy falsyfikaty puszczali w obieg. Schänker tłumaczył się, że banknoty otrzymał od Kandla, tymczasem okazało się, że on posyłał je Kandlowi.

Odkrycie drugiej fabryki banknotów.

Wczoraj w toku śledztwa w mieszkaniu Bromowicza przy ul. Łobzowskiej l. 57, gdzie Bromowicz meldowany był jako Wiktor Seredyński, słuchacz medycyny i posiadał odpowiednie dokumenty naturalnie fałszywe, **odkryto skład banknotów i pracownię, którą urządzili fałszerze po przeniesieniu jej od Rogalskiego.** Prócz tego zakupili oni nowe przyrządy, drukarnię i płyty kamienne. Tam znaleziono gotowe klisze, oraz **dwie paki z banknotami fałszywymi.** Znaleziono również w pracowni farbiarskiej p. Szpakowskiej przy ul. Karmelickiej l. 18 walizy ukryte z banknotami i różnymi przedmiotami, potrzebnymi do fabrykacyi.

Prócz tego znaleziono podczas rewizyi **falsyfikaty banknotów ukraińskich po 50 karbowańców, oraz kilkadziesiąt kilogramów arkuszy z niezupełnie gotowymi karbowańcami i banknotami czeskimi.**

Dalsze śledztwo w toku.

Sensacyjna afera przemytnicza. „Wiener Allg. Ztg.“ i inne dzienniki donoszą, że aresztowany został w Wiedniu kuryer jugosłowiańskiej stacyi zbornej w Krakowie, nazwiskiem Frencic, oskarżony o kradzież kufra zawierającego 12 milionów koron. Wedle tych źródeł pewna grupa kupców krakowskich chciała sprowadzić do Polski banknoty koronowe stemplowane i niestemplowane i powierzyła tą sprawę jugosłowiańskiemu kuryerowi w Krakowie Francicowi. Ten Francic podjął się tej misyi za wysokiem wynagrodzeniem i przybrał sobie do pomocy jugosłowiańskiego feldwebla Oblaka. Istotnie przewiózł Francic kufer w lutym lub marcu do Krakowa. Przy otwarciu kufra okazało się, że zawiera on zamiast banknotów papier klozetowy. Kupcy krakowscy, przerażeni, obiecali Francicowi milion koron, jeżeli odda kufer. Francic oświadczył, że kufer mu zamieniono i że pieniądze znajdują się w Wiedniu. Delegat kupców krakowskich pojechał do Wiednia, ale i tutaj nie udało się mu kufra wydobyć. Wobec tego zrobił doniesienie do policyi, która aresztowała Francica i Oblaka. Okazało się, że pomocnikami obu byli porucznik jugosłowiański Iwan Kerkowic, niejaki Marcin Folnegowic i architekt Erwin Berth. Kufra dotychczas nie zdołano wykryć. Sledztwo trwa dalej.

Prowokujący ogonek. Dotychczas widok ludzi, stojących w ogonku przed składami środków żywności budził litość, gdyż absolutnie do przyjemności nie należy stać parę godzin, czasem na deszczu lub na mrozie i dać sobą policyantowi komenderować. W ciągu 5 lat przyzwyczailiśmy się już jednak do ogonków i uważamy je za jeden z dopustów bożych, przeciw którym powstawać nie można. Są jednak ogonki i ogonki. Jakie wrażenie musi wywołać na proletaryuszu widok ogonka, stojącego przed składem cukrów i czekolady Piaseckiego w rynku? Wobec znanej drożyzny tych wyrobów nie muszą to być ludzie biedni, którzy decydują się stać na linii A-B w ogonku pod dozorem policyanta. A propos policyanta: czy dyrekcya policyi sądzi, że policyantów na to się opłaca z funduszów publicznych, aby paskarzom lub defraudantom ułatwić kupowanie czekolady? Jeżeli koniecznie chcą mieć ten specyał, niech przynajmniej depcą sobie nawzajem po nagniotkach. Widok, jaki dziś obserwować było można o 6 wieczór przed wspomnianym sklepem, prowokuje conajmniej niepochlebne pod adresem władz porównania,

Zgłaszanie się do służby sanitarnej wojskowej. Na murach Krakowa rozlepiono wczoraj rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, na mocy którego magistrat krakowski wzywa osoby obojga płci od 17—50 roku życia, obowiązane obecnie do osobistych świadczeń wojskowych. Mają się zgłosić lekarze z dyplomami krajowymi i zagranicznymi, słuchacze i słuchaczki medycyny z ukończonym 6 semestrem wy-

działu lekarskiego, oraz osoby posiadające wykształcenie sanitarne. Zgłaszać się należy od 11 do 15 marca, między godziną 9 a 1 po południu w Wydziale Va, przy ul. Poselskiej l. 12, II p. drzwi nr 16 i 18.

Należy przynieść dokumenty. Uchylający się od rejestracyi będą surowo karani na podstawie odnośnych przepisów karnych.

Wysoka temperatura. Jak nam z obserwatoryum astronomicznego w Krakowie komunikują, wykazywał termometer w dniu 5 bm. 19·1 stopni ciepła, zaś 6 bm. 18·1 stopni. Od czasu wprowadzenia regularnych obserwacyi w Krakowie tj. od 100 lat nie zanotowano tak wysokiej temperatury o tej porze.

Nowe koncesye przemysłowe. Wczoraj odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Sarego. Komisya wydała opinie co do szeregu wniesionych podań o wydzielenie koncesyj przemysłowych.

Emaliowane odznaki plebiscytowe zaprojektowane przez prof. Raszkę i pod jego kierownictwem wykonane w pracowni p. Waldyna można zamówić w biurze Towarzystwa, Krzysztofory III. u prof. Pachońskiego. 70 M. sztuka.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie. W marcu odbędą się wykłady na temat: „Na granicy przyrody i filozofji", a mianowicie:

W dniach 8, 9, 15, 16, 22 i 23 marca prof. dr. Bohdan Szyszkowski: „Z zagadnień filozofji przyrody" (6 wykładów).

W dniach 10, 14, 17 i 21 marca ks. prof. Feliks Hortyński T. J.: „Teorje najnowszej fizyki i ich wartość filozoficzna" (4 wykłady).

W dniach 11, 12, 18, 19, 24 i 25 marca dr. Jan Weyssenhoff, asystent Uniw. Jagiell.: „O kilku zagadnieniach fizyki współczesnej" (6 wykładów — częściowo z doświadczeniami).

W dniach 13, 20, 26 i 27 marca dr. Filip Eisenberg: „Z zagadnień o życiu i śmierci" (Wstęp do biologji — z obrazami świetlnymi).

Wykłady będą się odbywały w sali Zakładu zoologicznego Uniw. Jagiell. (ul. św. Anny 6, I p.). Wstęp 1 marka. Początek o godz. 7 wieczór.

„Rewia" ostatni swój zeszyt poświęciła w znacznej części kwestyi Śląska Cieszyńskiego, zamieszczając artykuł o „polskości i plebiscycie na Śląsku", pióra znanego działacza i patryoty, pastora dra Michejdy i szereg interesujących zdjęć śląskich. Poza tem znajdujemy tu materyał aktualny, jak efektowne zdjęcia z polskiego lotnictwa, dokładną mapę, przedstawiającą nasze postępy na wschodzie, artykuł poświęcony „wielkiej Warszawie", świetną groteskę Winawera, dwa felietony powieściowe i t. d.

Zjazd miast byłej dzielnicy poznańskiej odbędzie się 8 b. m. w Poznaniu w sali ratuszowej. Porządek dzienny obejmuje: referat prezydenta Drwęskiego o aktualnych zagadnieniach polityki komunalnej b. dzielnicy pruskiej, referat p. Krzyżaniaka o centralnej kasie żyrowej kas oszczędności, referat radcy miejskiego Nowickiego o zagadnieniach socyalnych, referat radcy miejskiego d-ra Kiedacza o Związku miast w Polsce. Wnioski do ostatniego: przystąpienie miast do Związku miast w Polsce, utworzenie ekspozytury Związku miast polskich dla b. dzielnicy pruskiej oraz stworzenie Związku miast b. dzielnicy pruskiej.

Zjazd dyrektorów teatrów polskich. Na zjazd dyrektorów polskich w Krakowie, przyjeżdża dzisiaj dyrektor teatrów miejskich w Warszawie, znakomity krytyk Jan Lorentowicz. Inni dyrektorzy przybędą do Krakowa dnia 11 bm. tj. w dniu rozpoczęcia obrad zjazdu.

Z teatru „Bagatela" komunikują nam: Dzisiaj w „Bagateli" dwa widowiska oprócz koncertu symfonicznego „Związku muzyków". Przewyborna „Hiszpańska mucha", do łez rozśmieszająca zawsze widownię wypełni przedstawienie popołudniowe — sensacyjna zaś „Twarz i maska" wieczorne. „Gra serc", świetna sztuka Kiedrzyńskiego powtórzoną będzie w poniedziałek znowu przed wyprzedanym amfiteatrem. Nowością najbliższą będzie „Brat marnotrawny" Oskara Wildea. Premierę naznaczyła dyrekcya na piątek 12 b. m.

I Koncert symfoniczny (wagnerowski) z zapowiedzianego cyklu pięciu, odbędzie się dzisiaj w „Bagateli" o godzinie 11 i pół przedpołudniem. Pozostałe bilety przy kasie.

Konfiskata białego pieczywa. Za niedozwolony wypiek bułek, aresztowano Piotra Madeja z Czernichowa i skonfiskowano mu 1054 bułek, które odstąpiono szpitalowi św. Ludwika dla chorych dzieci.

Zaznaczyć należy, że mimo zakazu wypieku białego pieczywa u przekupniów na straganach zwłaszcza w Sukiennicach, widać można całe stosy bułek, precli itp., które sprzedają przekupnie po bardzo wysokich cenach.

Pasek papierosami. Wczoraj funkcyonaryusze państwowego urzędu walki z lichwą przytrzymali Michała Bilińskiego i Józefę Kozłowską za niedozwoloną sprzedaż papierosów. Od aresztowanych odebrano większą ilość papierosów.

Pasek słoniną. W sklepie Królowej przy ul. Szpitalnej zakwestyonowali funkcyonaryusze państwowego urzędu walki z lichwą przeszło 23 kg. słoniny i sadło, które to tłuszcze sprzedawała Królowa po paskarskich cenach. Naturalnie dla zwykłych śmiertelników nie było słoniny, gdyż Królowa chowała słoninę pod ladę i tylko zaufanym sprzedawała.

Wykupywanie ziemniaków przez niedorostków. Z powodu wykupywania ziemniaków, sprzedawarych w miarę zapasów w budach miejskich, przez niedorostków, którzy następnie odsprzedają te ziemniaki ze zyskiem, magistrat zarządził wykluczenie dzieci od prawa zakupywania ziemniaków w budkach miejskich. Magistrat wzywa rodziców i opiekunów, by nieletnich dzieci po zakupywanie ziemniaków do miejskich miejsc sprzedaży nie wysyłali.

Brak mąki dla chorych. Z magistratu krakowskiego donoszą, że wydawanie białej mąki dla chorych zostało z dniem 8 b. m. wstrzymane, albowiem ministerstwo aprowizacyi mąki nie nadesłało.

Złodzieja pod kluczem. Aresztowano 28-letniego Józefa Pilczaka, u którego skonfiskowano garderobę i bieliznę, którą jak sam przyznał skradł wspólnie z Balą Franciszkiem ze strychu pewnego domu w Andrychowie. — Wczoraj aresztowano Feliksa Kobusia z Olszy, który skradł u ks. Pijarów, oraz w zarządzie gminnym na Rakowicach rozmaite rzeczy wartości kilku tysięcy koron.

Spęd bydła na targowicę krakowską. Na targ od 28 lutego do 5 marca 1920, spędzono buhaji 81, wołów 13, krów 241, jałówek 257, cieląt 1039, owiec 3, nierogacizny 622, razem 2256 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 1800 do 3350 kor., woły od 2350 do 3100 kor., krowy od 1400 do 3200 kor., jałownik od 1900 do 3000 kor., cielęta od 2000 do 3000 kor., nierogaciznę od 3600 do 4000 kor., bitej zaś wagi: nierogaciznę od 4300 do 6000 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcyę miejscową 2229 sztuk, zaś na konsumcyę innych gmin kraju 27 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 231 sztuk bydła, 216 cieląt i 3 barany, zaś 541 sztuk nierogacizny mniej.

Proces przeciw oficerowi-defraudantowi. Przed sądem wojskowym we Lwowie rozpoczęła się rozprawa przeciw podchorążemu Bronisławowi Alfredowi Sikorskiemu, który, jako kierownik drukarni wojskowej we Lwowie, sprzedawał farby, papier i ołów z tej drukarni, a kwotę kilkudziesięciu tysięcy koron, uzyskaną z tej sprzedaży, sobie przywłaszczył. Nadto sfałszował rachunek na papier, rzekomo drukarni dostarczony i pobrał w ten sposób przeszło 14.000 koron.

Wykrycie wielkiej szajki złodziejskiej. Przemyskie „Nowiny poniedziałkowe" przynoszą wiadomość o wykryciu zorganizowanej szajki złodziejskiej, która od dłuższego czasu plądrowała bezkarnie wagony kolejowe. Kradzieży takich popełniono kilkadziesiąt. **Rozbijano wagony, rabowano towary,** narażając skarb państwa i kupców na milionowe szkody.

Doszło już do tego, że kupiec nie był w możności sprowadzić towarów bez konwojenta, która to eskorta pożerała ogromne sumy. Nad przyłapaniem kolejowej szajki złodziejskiej pracowano od dawna, aż wreszcie po przygotowaniu całego materyału przez komisarza kolejowego Adamcia, urzędnicy pol. Kozłowski, Trusz, oraz agenci Hupałowski, Jedziniak i Glueck przystąpili do żmudnej pracy.

Przeprowadzono cały szereg rewizyi w Przemyślu, Żurawicy, Radymnie i Medyce, które dały nadzwyczajne wyniki. U podejrzanych funkcyonaryuszy **znaleziono stosy rozmaitych materyj, chustek, bucików, mydeł perfum itd. pochodzących z kradzieży z wagonów kolejowych.** Za powyższe kradzieże aresztowano konduktorów, Tomasza Sznigielskiego, Józefa Czawę, Michała Sabora, Włodzimierza Mielnika, Jana Wardęgę i Jana Włocha. Nadto aresztowano Arona Węgrzyna i Hillela Eisnera, którzy kupowali od wymienionych funkcyonaryuszy kolejowych zrabowane towary.

Wszystkich odstawiono do aresztów sądu okręgowego w Przemyślu.

Zamordowanie żandarmów. Szajka bandytów lwowskich, która zamordowała dwóch żandarmów wytropiona. Dyrektor policyi dr. Reinlender zarządził energiczną obławę nocną z wtorku na środę, która zakończyła się dopiero po ósmej rano.

Herszta szajki Mendla Hammera, oraz jego spólników Władysława i Kazimierza Kluczników, i Stanisława Dobrzańskiego osadzono w więzieniu zakutych.

Śledztwo policyjne dalej prowadzi starszy komisarz policyi Łukomski. Aresztowani bandyci przyznali się do wszystkiego. Zeznali, że po zabójstwie żandarmów w Satanowie wrócili do Lwowa i tu ukryli karabiny.

Aresztowany herszt Hammer zachowuje się arogancko i wyzywająco. Przy przesłuchaniu oświadczył, że śmierć go wcale nie czeka, bo wskutek zbliżających się imienin Naczelnika Państwa będzie amnestya i on także będzie... ułaskawiony.

Konwojenci straży obywatelskiej złodziejami. W Gródku Jagiellońskim władze aresztowały czterech członków miejskiej straży obywatelskiej ze Lwowa i osadziły ich w więzieniu za okradzenie pociągu towarowego.

Mianowicie, lwowska miejska straż obywatelska (MSO) wysłała do Jaworzna czterech ludzi uzbrojonych w karabiny, którzy mieli konwojować stamtąd pociąg z węglem dla Lwowa. Do pociągu tego dołączono też kilka wagonów z jęczmieniem, przeznaczonym na wiosenny zasiew dla Towarzystwa gospodarskiego. Jęczmień pochodził z okręgu poznańskiego.

W drodze konwojenci z MSO rozbili jeden wóz i sprzedawali jęczmień po stacyach, zebrawszy pokaźne kwoty. Do tej manipulacyi w okolicy Sądowej Wiszni przyłączyli się najpospolitsi złodzieje kolejowi i razem z konwojantami porozbijali dalsze wozy, grabiąc jęczmień, wprost wyżebrany na zbliżające się zasiewy.

Kradzież tę zauważono dopiero w Gródku Jag. i tu władze bezpieczeństwa rozbroiły konwojentów, zamykając ich do więzienia.

—ooo—

Baczność Inwalidzi-muzycy! Potrzeba natychmiast zdolnych muzyków do wzmocnienia orkiestry Szkoły Inwalidów wojennych w Krakowie. Warunki nadzwyczaj korzystne. Zgłaszać się do Szkoły Inwalidów wojennych w Krakowie, ul. Smoleńsk l. 9.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Niedziela popoł.: Nerwowi".
Wieczór: „Ponad śnieg".
Poniedziałek: „Wieczór klasyków".
Wtorek: „Ponad śnieg" Stef. Żeromskiego.
Środa **popoł. o godz. 5: „Lilla Weneda"** Słowackiego.
Czwartek: „Ponad śnieg" Stef. Żeromskiego.
Piątek: „Lilla Weneda" J. Słowackiego.
Sobota: „Ponad śnieg" Stef. Żeromskiego.
Niedziela pop. „Śluby panieńskie" Fredry.
Niedziela: „Lilla Weneda" J. Słowackiego.

Teatr „Bagatela".

Niedziela przedpoł.: I koncert symfoniczny.
Niedziela popoł.: Hiszpańska mucha.
Niedziela wiecz.: Twarz i maska.

Teatr powszechny.

Niedziela popoł.: „Dwaj złodzieje".
Wieczór: „Baron cygański".

Operetka w Nowosiclach.

Niedziela popoł.: „Targ na dziewczęta".
Niedziela wiecz.: „Tam gdzie skowronek śpiewa".
Poniedziałek: Targ na dziewczęta.
Wtorek premiera: Manewry jesienne.

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Poniedziałek: prof. Dr. Stan. Kot: Z dziejów kultury polskiej (I Początki nowoczesnej kultury polskiej).

Z sali sądowej

Kraków, 7 marca.

Pasek mąką amerykańską i kocami amerykańskiemi

Dnia 19, 20 i 21 lutego w Senacie lichwy w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, toczyła się sensacyjna rozprawa o pasek mąką amerykańską i kocami wojskowemi.

Główny oskarżony urzędnik delegatury ministerstwa aprowizacyi w Krakowie **dr. Klocek, który puścił na pasek w Białej 2 wagony mąki amerykańskiej i koce wojskowe, nie stawił się na rozprawie.**

Pan Klocek po wypuszczeniu z aresztu śledczego i otrzymaniu prawomocnego aktu oskarżenia wyniósł się do Warszawy i tam **wstąpił do wojska. Służy obecnie „jako fachowiec" w oddziale gospodarczym,** ministerstwa spraw wojskowych, w randze sierżanta. Sąd krakowski dwukrotnie posyłał do pana Klocka wezwanie na rozprawę, na co odpowiadało ministerstwo spraw wojskowych, raz że jest w sprawach służbowych w drodze, drugi raz, że jako wojskowy p. Klocek nie należy do sądu cywilnego.

Co dziwniejsze, że po ukończonem śledztwie z dr. Klockiem, sąd zawiadomił o zbrodni lichwy popełnionej przez niego wszystkie władze, a mimo to ten pan, otrzymał nader intratną posadę we wojsku, bo w ministerstwie spr. wojskowych, przy zakupnie produktów spożywczych w oddziele gospodarczym.

Jak widać z tego faktu, człowiek, stojący pod zarzutem zbrodni kradzieży lub paska, zamiast do Ameryki, ucieka do wojska, które go chroni przed okiem sprawiedliwości.

Mimo to, że dr. Klocek nie zjawił się na rozprawie, odbyła się przeciw jego wspólnikom Efraimowi Fromowiczowi, Janowi Borgesowi i Henrykowi Kapellnerowi kupcom z Białej.

Po przeprowadzonej rozprawie **senat lichwy skazał Fromowicza na 6 miesięcy więzienia i 200000 kor. grzywny, Borgera na 4 miesiące więzienia i 200000 kor. grzywny, a Kapellnera na 3 miesiące więzienia i 50000 kor. grzywny.**

Dzierżawca majątku ziemskiego skazany za pasek

Wczoraj przed trybunałem apelacyjnym w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, toczyła się rozprawa apelacyjna przeciw Jakóbowi Haberkowi, dzierżawcy Giebułtowa pod Krakowem, o pasek żytem. Haberko przed rokiem sprzedawał żyto po 650 kor. za 100 kg.

Podczas pierwszej rozprawy trybunał lichwy **skazał paskarza na 14 dni aresztu i 14000 kor.** grzywny. Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie, **zatwierdzono poprzedni wyrok.** Rozprawie przewodniczył r. s. dr Jakubowski, wotowali r. s. Radwański, Turowcz i Szajdzicki, oskarżał prokurator Gniewosz.

O napady rabunkowe

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym przed sądem przysięgłych w Krakowie odbyła się rozprawa o szereg napadów rabunkowych. Przewodniczył rozprawie r. s. Baczyński, wotowali r. s. Federowicz i Kraus, oskarżał prokurator Sozański. Na ławie oskarżonych zasiedli 30 letni Piotr Droździak, 34 letni Tomasz Droździak i 29 letni Michał Marzec. Bronili: adw. dr. Bross (Tomasza Droździaka) adw. dr Gottlieb (Piotra Droździaka i Michała Marca.).

Dnia 12 października 1918 popełniono kradzież u Maryi Pieszynowskiej i Antoniny Pilchowej w Nieszkowicach małych. Skradziono tam zboże, ubrania, bieliznę i inne rzeczy. Dochodzenia wykazały, że kradzieży tych dopuścił się Marzec w towarzystwie dwóch kolegów. Marzec wypiera się tej kradzieży, ale wspólnicy jego przyznali się. Wspólnik jego Pietrowicz opowiedział dokładnie cały przebieg kradzieży. On stał na czatach przed domem a Marzec kradł.

W nocy z 25 na 26 listopada 1918 obrabowano dom Jana Nowaka w Buczynie. Napastnicy w liczbie około 10, otoczyli cały dom, trzech z nich oczernionych na twarzy, weszło przez rozbite okno do środka. Wśród tych rozpoznał pasterz Nowaka, Tadeusz Golonka, znanego mu osobiście Wojciecha Fortunę. Fortuna po dziś dzień się ukrywa. Synowie zaś Nowaka rozpoznali drugiego napastnika obwinionego Marca. Fortuna miał w ręku bagnet, obwiniony Marzec uzbrojony był w dubeltówkę, trzeci zaś napastnik miał karabin. Fortuna przyłożył Nowakowi bagnet do piersi i groził przebiciem, jeżeli nie wyda im pieniędzy.

Nowak oddał Fortunie 640 kor., żona zaś Nowaka 500 kor. Nie zadowolili się bandyci tą kwotą, lecz przetrząsnąwszy mieszkanie Nowaków zabrali rzeczy wartości na ówczesne czasy 6500 kor., poczem zbiegli. W domu Fortuny skonfiskowano kawałki materyi, pochodzące z kradzieży u Nowaków. W rabunku tym brał także udział Piotr Droździak. Józef Nowak rozpoznał go.

Dnia 28 grudnia 1918 napadli ci sami bandyci na dom Karola Flaszy w Siedlcu. Wieczorem zapukał ktoś do okna mieszkania Flaszy. Gdy córka jego drzwi otworzyła wpadł do izby jeden z napastników, oczerniony na twarzy, z rewolwerem w ręku i zażądał wydania pieniędzy, grożąc w przeciwnym razie Karolowi Flaszy zastrzeleniem. Flasza oddał mu tylko 80 kor., tłumacząc się, że nie ma więcej. Gdy bandyta w dalszym ciągu groził mu śmiercią, Flasza zaprowadził go do komory i oddał mu resztę pieniędzy w kwocie 280 kor. W napastniku rozpoznał Flasza Piotra Droździaka, reszta była na czatach. Sąsiedzi widzieli na dworze po rabunku uciekającego Tomasza Droździaka.

W nocy z 4 na 5 stycznia 1919 dokonano rabunku u Józefa Lecha w Książnicach. Krytycznej nocy obudził Lecha brzęk stłuczonej szyby, przebudziwszy się spostrzegł dwóch ludzi włażących przez okno do izby. Jeden z nich, w którym córka Lecha, rozpoznała Marca, był uzbrojony w karabin, drugi, w którym Lech rozpoznał Piotra Droździaka, trzymał w ręku nóż. Zagroziwszy Lechowi zastrzeleniem kazali obaj napastnicy zapalić lampę. Gdy Lech lampę zapalił, Droździak zażądał wydania pieniędzy. Gdy Lech nie chciał dać pieniędzy, Marzec stanął z karabinem gotowym do strzału, a Piotr Droździak począł przeszukiwać mieszkanie. Zabrał trochę pieniędzy, oraz 40 kg. sadła, 20 kg salcesonu i kilka kołaczy. Marzec i Piotr Droździak rabunku tego dokonali w towarzystwie Tomasza Droździaka, który trzymał straż na dworze. Krytycznej nocy zabawiali się wszyscy trzej oskarżeni u szewca Jana Stefańskiego i wyszedłszy z tamtąd udali się na rabunek do Lecha. Po rabunku zbiegli Droździakowie do Krakowa, a jak obwiniony Tomasz Droździak przyznał, mieli zamiar uciec do Morawskiej Ostrawy. Podczas rozprawy obwinieni wypierali się udziału w powyżej opisanych rabunkach. Świadkowie jednak rozpoznali oskarżonych. Z powodu nie zjawienia się głównych świadków na rozprawie, **trybunał na wniosek obrońców rozprawę odroczył.**

Lud za pokojem

W Łańcucie odbył się w niedzielę d. 29 lutego wielki wiec manifestacyjny za pokojem z Rosyą sowiecką, zwołany przez Komitet miejsc. P. P. S. Napłynęły tak liczne rzesze uczestników, że od czasów przedwyborczych do Sejmu Łańcut nie widział tak licznego zgromadzenia.

Obszernie i wyczerpująco, przez przeszło 2 godziny, przemawiał tow. poseł **Chudy** o sytuacyi politycznej, przedstawiając we właściwem świetle politykę reakcyi burżuazyjnej, motywując stanowisko naszej partyi, wykazując konieczność natychmiastowego przystąpienia do rokowań pokojowych z rosyjską Republiką Sowietów.

Następnie, popierając wywody tow. pos. Chudego, przemawiali ob. Orłoś z P. S. L. lewicy, oraz tow. Krumholzowie Michał i Stefan. Dwaj ostatni poddali surowej krytyce opłakany stan aprowizacyjny miasta, któremu dostarczono dotychczas tylko 6 wagonów zboża, co czyni **5 dkg** miesięcznie na osobę. Nawiasem zaznaczyć należy, że powiat łańcucki należy do powiatów najbardziej aktywnych w zachodniej Małopolsce. Nic też dziwnego, że tyfus głodowy już teraz dziesiątkuje ludność miasta i okolicznych wsi.

W końcu omówił jeszcze poseł Chudy sprawę plebiscytów na Śląskach, wzywając gorąco klasę robotniczą do energicznego poparcia akcyi plebiscytowej.

Uchwalono rezolucye przedłożone przez posła Chudego, wzywające Rząd do bezwłocznego przystąpienia do rokowań pokojowych z Rządem sowieckim; rezolucya domaga się jawności obrad i uniezależnienia się w tych sprawach od koalicyi. W razie umyślnego a nieuzasadnionego zerwania pertraktacyi uchwalono nie cofnąć się przed żadną ostatecznością.

Następnie przeszły jednogłośnie rezolucye tow. Krumholza Stef. zwracające się do ministra aprowizacyi z przedstawieniem **katastrofalnej nędzy aprowizacyjnej,** dalej z żądaniem bezwzględnego sekwestru zboża, a przedewszystkiem przyjścia z natychmiastową pomocą miastu przez przydział mąki amerykańskiej.

Ruch spółdzielczy

Tarnów. Dnia 22 lutego odbyło się tu Walne Zgromadzenie Spółki spożywczej pracowników kolejowych, na którem Zarząd Spółki zdawał sprawozdanie z całorocznej swej działalności. Mimo mizeryi aprowizacyjnej zakupiono towarów w roku 1919 za 2,757.668.64, sprzedano za kwotę 2,719.550.68; brutto zysk na towarach mimo bardzo niskiej kalkulacyi cen, bo tylko 3 procent, uzyskano 153.405.14 K. Administracya przy obsłużeniu 1180 członków udziałowych i ich rodzin oraz nieczłonków, których ogólna liczba sięga 7 tysięcy, kosztowała w roku 1919 28.770.80 K. Przy powyższym obrocie oraz zapłaceniu administracyi osiągnięto czysty zysk 92.136.38 K, z czego po załatwieniu wszelkich formalności statutem przewidzianych uchwalono na budowę własnego domu 20.000 koron, na **plebiscyt** uchwalono 3.500 koron, resztującą kwotą załatwiono lokalne sprawy. **Jest** to jeden z najlepszych dowodów, że pracownicy dorośli do swojego zadania i potrafią się rządzić, a intryga niezadowolonej prawicy musi skończyć się fiaskiem, wobec takich faktów i czynów.

Przegląd społeczny

Baczność szewcy! Z powodu toczącej się akcyi cennikowej należy omijać Zakopane aż do odwołania.

Możliwość strejku krawców damskich w Krakowie. Od kilku tygodni toczą się pomiędzy pracodawcami krawieckimi a robotnikami układy w sprawie jednakowej podwyżki płac roboczych w zawodzie krawieckim. Słuszność i konieczność tej podwyżki uznała komisya cechowa w zupełności, a prezes komisyi p. radca Z. Siemek na licznem zgromadzeniu pracowników w dniu 2 lutego oświadczył, że nigdy jeszcze podwyżka płac nie wydawała mu się tak wskazaną jak obecnie. Tymczasem wynik końcowy piątkowego posiedzenia odsłonił, że firmy damskie względnie komisya wcale takiej samej podwyżki, jaką dają robotnikom firmy cywilne i wojskowe, dać nie chcą, chociaż od zeszłego roku od ostatniej regulacyi płac stale podwyższają ceny swojej klienteli za kostyumy. Z tego też względu jest możliwy **wybuch strejku w poniedziałek** wśród krawców damskich, którzy jako robotnicy sezonowi mają nieco wyższe płace i te pragną całkiem słusznie utrzymać.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Konstytuujące zebranie nowowybranej Rady Robotniczej PPS. w Krakowie odbędzie się w niedzielę 7 marca punktualnie o godz. 10 przedpoł. w sali domu robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II p.) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdania, 3) Wybory, a) Prezydyum, b) Wydziału, c) Komisyi rewizyjnej, 4) Wnioski i wpływy.

W myśl uchwały Wydziału Rady Robotniczej z 5 marca niejawiący się na konstytuującym zebraniu Rady Robotniczej bez usprawiedliwienia — tracą mandat członka Rady Robotniczej.

Prezydyum.

Zgromadzenie tow. malarzy krakowskich odbędzie się w poniedziałek 8 marca o godz. 6-tej wieczór w sali Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dunajewskiego 1. 5. Na porządku dziennym sprawy cennikowe. Ze względu na ważność spraw uprasza się o liczne przybycie.

Zgromadzenie robotników szewskich odbędzie się w niedzielę 7 lutego o godzinie 3 popoł. w lokalu przy ul. Dunajewskiego 1. 5. Sprawy bardzo ważne.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Porczak.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1319).